TYGODNIK KATOLICKI

1868. Grodzisk, 8 maja. №. 19.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen.) Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Język hebrejski i jego potrzeba.

przez **X. Lic. Choińskiego**

WSTĘP.

Ogólne zauważenie i rozkład.

Znany jest zarzut protestantów Kościołowi czyniony, jakoby na dokładne zrozumienie ksiąg Starego Testamentu języka hebrejskiego nie pielęgnował, a przywilejem darząc tłomaczenia, od prawego poznania Pisma św. się odsadzał. Prawi to w najnowszych czasach *Ewald*[1]) mieniąc, że Pisma św. zrozumienie za pomocą coraz dokładniejszéj znajomości języka hebrejskiego odmłodzonemu,[2]) jak powiada, ewangielickiemu[3]) chrześcijaństwu przypadło w dziale pilnym i poważnym. Prawił to już za Lutrem *William Witteker*[4]) angielski protestant r. 1588, dziwiąc się nad Bellarmina biegłością w Piśmie, a nie pojmując, jak „nowa sekta mnichów, co się mieni Towarzystwem Jezusowym, tak pilnie oddawa się zgłębianiu Pisma“ l. c; — a Sixtinus Amana (w Antib. Bibl.) twierdzi, że „barbarzyństwo do Kościoła Rzymskiego się wdarło li stąd, że Septuagintę i Vulgatę za autentyczną uważano,“ zamiast iż za jedyne źródło winno było uchodzić Pismo w hebrejskim oryginale. Pierwszy[5]) daje nam przynajmniéj dowód o słusznéj języka świętego poszanie, do zgrzybiałego wieku z natężeniem w nim pracując, — wraz jednak z Wittekerem zaciemnia się przeciw Kościołowi niechęcią, na wielkie prace kościelnych mężów ślepy, jak i na to niebaczny, jak Kościół, względnie Papieże[1]) władzę nie sami dzierżą nad duchem pojedyńczych epok w historyji, — że trudno rozniecać ognisko nauk, za którymi i to idzie studyjum, w czasach, gdy ludność burzami i przewrotami miotana w dnia każdego — co idzie — leży cała w strachach i troskach, a do wszystkiego co wyższe, myśli nie dźwiga. — Trzeci zaś zbyt pozaśrodkowe wybija wnioski, gdy nie baczy, jak to — czym Kościół stoji — z przed Chrystusowego Pisma, również ze LXX, Vulgaty jak z oryginału wydobyć jest mocen, nie mający tego co nowsze przyniosły badania, jak w wielu miejscach Vulgata ze LXX i Hieronima czerpająca i pod względem językowych zgłębiań jako i myśli odgadnienia, daleko nowszych krytyków uprzedziła albo przerosła.[2])

Szlachetna jest dążność poznać ten język, w którym zpisane są wielkie dziwy Boże. Któż chętnie nie przyłoży umysłu i znoju do pojmowania bożego słowa w ubraniu, jak pierwiastkowo wpadało do serc ludzi na bogate żniwo? Nie ma potrzeby z Brianem Waltonem[3]) wierzyć naiwnie, że w Królestwie nie-

---

1) *Ewald*— Beiträge zur Gesch. d. aelt Aus d. *A. T. Przdm. str. VII;* „Nach den besseren Tagen eines Origenes und Hieronimus versank man in eine schmachvolle Gleichgiltigkeit gegen die Erfahrung des sichern Sinnes der Bibel, und wenn die kräftigern abendländischen Christenvölker durch die emporschiessende Heiligkeit des Papstthumes in Nacht und Schlaf gelullt vor lateinischen Bramen sogar das Griechische vergassen, wie hätten sie die Ursprache des *A. T.* beachten sollen!

2) *l. c. str. VIII.*

3) *Ewald* — Ausführl. Lehr. der hebr. Sprache *Przedm. str. I.* „Was das hebr. Alterthum ganz versäumt, dann das Mittelalter unter den jüdischen Schulen und den edlen Bemühungen einiger jüdischen Gelehrten — aber unter steigender Entfremdung, Verfinsterung der Christen, zwar zeitweise mit grossem Eifer versuchte, aber in den meisten Hauptsachen nicht erreichte, das liegt uns neuern und vor allem uns evangelischen Christen nun endlich zu hoher Zeit als eine hundertfach mehr erschwerte und doch nur desto nothwendigere Sache zu leisten ob.“

Przytoczyliśmy te dwa cytaty raz, aby wyjawić, z jakim uniesieniem głoszona jest konieczność tego języka, powtóre aby przez dotkliwe to lekceważenie naszéj strony pobudzić powołanych do zamiłowania tego przedmiotu.

4) In Epist. Ded. in Contr I.

5) *Dilleman* w dedykacyji swéj gramatyki Etijopskiéj nazywa Ewalda: „den Meister der semitischen Sprachwissenschaft.“

1) zdaje się, że tym najwięcéj zarzut czyniony. Conf. l. c. a, gdzie trudną byłoby dla naukowego Ewalda pojęcia „Papsthum i lullen“ w jedną myśl sklecone logicznie obronić już stąd, że tak wielkie rozwijali w dziejach działania, do czego przynajmniéj potrzebna . . . czujność.

2) Takich miejsc jest bardzo wiele, że tu na wstępie ze wstępu — co najbliżzse — Genezy wiersz 2, przytoczym. O wyrazach „tohu wawohu“ Richard Simon, wielki naówczas znawca języka hebr. (w Histoire crit. du V. T. 1685 str. 365) miał słuszność nadmienić „deux mots dans l'hebreu, dont on ne sait pas la signification,“ gdy znajomości pobratymczych języków nie dostawało, ale snać języka niedostateczne poznanie było już za czasu LXX (280 przed Chr.), bo tłomaczą „habesza ἀόςατος και καταστευαστος (niewidzialna(?) i bez porządku). Jednak dziś etymologiję tych wyrazów dobrze znamy; za pomocą armejskiego i arabskiego; bo armejskie „teo, spustoszonym być“ — jako téż arabskie tahijj-próżny“ orzeka nam dobrze znaczenie „tohu; a syryjskie“ „buch-puszcza“ i arabskie „bahija-próżnym być“ dają nam pojęcie o „bohu,“ i podziwiać trzeba Vulgatę, jak doskonale zgadza się z poszukiwaniami najnowszych czasów, gdy tłomaczy: terra erat inanis et vacua. Gdzie Vulgata lepsze niż nowsze tłomaczenia, Bonf. 5 M. 30, 11. — 32, 11. etc. Conf. Tłom. Lutra Lunza.

3) Conf. Proleg. do Polygl. Land. Cap. I. (Biblia Waltoniana 1657).

bieskim mówa hebrajska będzie panująca, nie ma co z nim mystyfikować: „tot esse in scriptura hebraica sacramenta, quot literae,[1]) tot mysteria, quot puncta,[2]) tot arcana, quod apices;“ — to zostawmy Talmudystom[3]) przyczepionym do formy, ducha nieszukającym, — ma ten język prócz właściwéj mu piękności[1]) i prostoty tysiączne dźwignie, co go podnoszą wysoko po nad języki wszystkie, dla nas szczególniéj wiernych, ktorym tkliwe a wielkie odsłania tajemnice, uroku czary co leją do serc naszych, Boże rządy, Jego z ludźmi przestawanie, Jego wolą, Jego miłość dla świata, wielkie obietnice, Jego dziwów pełne a straszliwe Imię (5 M. 28, 58), które — na wspomnienie narodów — czczone zawodzi lud do raju błogosławieństw, do ziemi płynącéj mlekiem i miodem (5 M. 11. 8 i 9, a które wzgardzone rzuca go, za obcymi bogami gdy chodzi, pod jarzmo nieprzyjaciela (5 M. 28, 48), co jak orzeł (49) przyleci, starca zabije równo jak młode pacholę (50), nieprzyjaciel, któremu służyć ma w głodzie i pragnieniu, w nagości i żebractwie (5 M, 28. 48), nie mając do spoczynku i piędzi ziemi, gdy mu Pan Bóg uczyni serce lękliwe i drżące, oczu ustawanie duszy omdlewanie.[1])

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

[1]) Głoski nasze kwadratowe są przez Ezdrasza (Conf. Hier. s. Prol. ad Gal.) do pisma wniesione chaldejskie, które lud w czasie babilońskiéj niewoli poznał. Przedtym było pismo samarytańskie, (Samarytański Pentateuch w paryzkiéj Polyglocie) Kananickie czyli Fenickie, których że nie możemy dla braku czcionków semickich tu uwydatnić, powiedzmy, że tak się mają do kwadratowego pisma, jak gotyckie głoski do łacińskich. Walton choć wiarę dawał św. Hieronimowi, jednak kwadratowemu pismu przyczytał „Sacramenta.“

[2]) Chyba że Massoreci około ósmego wieku, co wokalizacyję nadali pismu, te mysteria także utworzyli. Owszem będziem mieli sposobność pokazać późniéj, jak dowolnie sobie punktatorzy działali, i na zmienność czasu i na pojedyńczych utworów znamię nic nie bacząc.

[3]) Talmud, pisma Rabbinów i samaż Massora pełna takich mistyfikacyji i marzeń. Conf. uwagę wydawcy do Hist. Crit. str. 112. Czas i jego systematyczne następstwo dla nas i na dni liczone, tu jest chaosem, w którym wszystko się miesza. Dla czego ta lub owa głoska większa nad inne w tekscie, skąd przewrócona, co znaczą haczyki u głosek, nad tym Talmud pilnie prawdy docieka w haggadach (przedmiot Talmudu dzieli się na halacha reguła, prawo i na heggada opowiadanie.) Jak np. Adam na tym miejscu był stworzony, gdzie pierwszy został postawiony ołtarz, jak suknie Adama (kotnot hor) były z włosów wielbląda, zaś według Rabbi meir „suknie słońca czyli światła“ (dla przemiany alef z ain, która tę robi różnicę), — jak Adam przez 130 lat rozłączony od Ewy, duchy nieczyste płodzi, które są trapicielami ludzi, — jak trzy głoski w imieniu Ad(a)m znaczą Adam, Dawid i Masziach. etc. etc. Joh. Henr. Othonis Lexic. Rabbin Phil. ad utrumque Talmudem, Maim. et al. scripta str. 9 i daléj. Gdy osądzenie Talmudu od dawna bardzo jest odmienne a ciekawe, niechże mi będzie wolno sameć Talmudu słowa z dwóch miejsc przytoczyć na potwierdzenie zdania o jego mystyfikacyji i braku pojęcia o czasie, oraz i ku poznaniu jego sposobu pisania. najwięcéj że protestantyzm z początku co do języka i pisma na Talmudzie i Rabinach polegał. Talmud Babli mazekket berachot (Talmud Babiloński wyprowadzenie (traktat) błogosławieństw) Cap. meematai (od kiedy) str. Dalet ain bet wiersz 38 wyd. Pinnera Berlin 1842 czytamy: Amar rabbi Elazar, amar rabbi Abina: kol haomer tehila le Dawid, bechol jom szelosz peamim muwtach lo, szechu ben haolam haba.... prawił Rabbi Elazar, prawił Rabbi Abina, każdy mówiący pieśń sławienia przez Dawida (począt. pr. 145) każdego dnia trzy razy, bezpieczeństwo temu, że on synem wieczności, co idzie, — meai tahama undenam ratio? ale racyji żadnéj nie podawa... Amar Rabbi Jechonan, mifne ma lo neemra nun baaszre mifne szejesz bach mappaltan szel sonee Israel, dechtiw — nafla, lo toziw kum betulat Israel, powiedział Rabbi Jehonan: dla czego nie nadmienione Nun (w ps.) błogosławiony? (mowa tu o Ps. 145, któren w onczas snać zaczynał się od ostatniego wiersza poprzedzającego psalmu — co dowodzi starszeństwa Berachot nad masoretów, którzy dzisiejszą formę psalmowi nadali, w ps. zaś 145 gdy głoska pierwsza wiersza stopniowo następującego idzie skalą alfabetyczną, nun jednak jest opuszczone) bo w nim (w nun) jest (przez to znaczy się) zguba tych, którzy nienawidzą Izraela (figura e contrario, bo przez eufemismus powiedziane, zamiast przezeń się znaczy upadek Izraela) gdy napisano: upadła i więcéj nie powstanie dziewica Izraelska (Amos 5. 2). — Niechby i przez nun autor ps. upadek Izraela był rozumiał, jakże Dawida na Amosa 300 lat późniéj występującego można powoływać? — Jak zaś Talmud słowa samegoż Mojżesza wykręcał i jaką autentyczność sobie przyczytał, z czasem się mijając, logikę łamiąc, pokazuje prawdziwie klasyczne i w swym rodzaju jedyne zdanie Barach Meemat str. he ain alef w 12: weamar rabbi Lewi bar Hama, amar Rabbi Szimeon bar Lakisz meai dechtiw: weetna lecha et luchot haeben wehatora wehamisswa, aszer katawti leh rotam, luchot alu azeret hadebarot, tora dze mikra wehammiswa dzu mischna, aszer katawti, alu newijim uchetuwim, lohorotam dzo gemara melammed, sze kullam nitnu lemosze mizinai, — i rzekł Rabbi Lewi syn Hamy, (jak) mówił Rabbi Szymeon bar Lakisz, skąd napisano? „i dam tobie tablice z kamienia i prawo i przykazanie, którem napisał na ich pouczenie?“ Tablice to dziesięć przykazań, prawo to pismo (Pentateuch), przykazanie to miszna, — com napisał to są proroki i ketuwim (Hagiografa), — do ich pouczenia to gemara, pouczając, że wszystko to dane jest Mojżeszowi na górze Synai. — Protestanci oderwawszy się od tradycyji Kościoła, koniecznie — punktu oparcia szukając — popaść musieli w tradycyję żydowską. Stąd te ogromne błędy, jakich upornie bronili. Gdy Ludwik Capello (późniéj konwertyta) napisał dzieło: arcanum punctationis revelatum, w którym zbija żydowskie mniemanie, jakoby samogłosy przy tekscie hebrejskim pochodziły od Mojżesza lub Ezdrasza, wielkie wywołał w protestantach — najwięcéj w obojgu Bustorfach oburzenie i polemikę (Bustorf syn de antiqua punctatione). Czuli bowiem protestanci, jak fundament ich zapadał, gdy text hebr., który nieomylnie chcieli tłomaczyć, późno dopiero bo w 8mym około wieku przez massoretów czy też doktorów akademiji Tyberyjadzkiéj ustalony został. Dziś jednak powszechnie to za czyn dokonany przyjęte. Zwrot zaś protestantów od takiéj żydowskiéj tradycyji przy najmniejszéj krytyce łacno się tłomaczy.

[1]) Luter in Epist. ad Lincum mówiąc o piękności języka hebr. powiada: Hebraeos prophetas velle cogere, ut germanice loquantur (vel alia quavis lingua) perinde esse, ac si philomelam quis cogeret, ut dulcissima sua melodia relicta, utrisonam cuculi vocem imiteratur, a daléj mówi: etsi exigua sit mea linguae hebraeae notitia, cum omnibus tamen totius mundi gazis non commutarem.

[1]) Conf. infra o wymowie Mojżesza.

Kazanie

miane w *Brzozowie*, w czasie 3dniowego uroczystego nabożeństwa za uciśniony Kościół katolicki we Włoszech i w Polsce.

Proszę Cię Ojcze niebieski aby wszyscy byli jedno. (Jan 17)

(*Ciąg dalszy.*)

Gdyśmy przebiegli pobieżnie, co Włosi na południu czynią, wstąpmy na chwilę na północ i obaczmy jak Moskwa w Polsce gospodaruje.

Tam zażarta Schyzma postępuje podobnie jak wódz doświadczony; który chcąc kraj jaki zwojować, stara się najpierw fortece zdobyć lub takowe zburzyć. Tym krajem jest nieszczęśliwa Polska, którą, wtenczas dopiero strawi i zupełnie podbije, aż ją schyzmatycką uczyni. A że do przeprowadzenia tego zgubnego dzieła, zawsze i wszędzie stoji im na zawadzie Kościół katolicki, który jest niedobytą fortecą duchowną, kolumną i utwierdzeniem prawdy, cóż tedy robią, aby nie powstawał głośno przeciwko téj zarazie, aby nie karał i nie potępiał téj bezbożności, aby wiernych nieostrzegał przed zgubą, i nieoświecał ich w tym nawale ciemności. Oto postanowili przywołać ku pomocy przeciw niemu starodawne okrucieństwo pogańskie tj. niewolą!

Zdeptawszy od bozkiego Założyciela przekazaną Kościołowi ustawę, mocą któréj Papież jest głową, skarbnikiem i rządzcą Kościoła, wymyślili i postanowili sobie dobrowolnie jakieś nowe prawo, że władza świecka ma prawo wtrącać się do spraw duchownych, do karności i zarządu kościelnego, do praktyk i rozporządzeń religijnych. — Założywszy sobie tak wygodny fundament, rzuca się Moskwa zuchwale na wiarę katolickiego narodu i pragnie włożyć kajdany schyzmy na uczucie i sumienie katolików. Aby zaś tego snadniéj dokonać, wiedząc o tym dobrze, że jądro i siła narodu jest w katolickiéj wierze, uderza najpierw na stróżów téj wiary — na kapłanów, i stara się ich do żebractwa przywieść, aby ich ostatniéj cechy swobody i niezależności pozbawić. Wydarto więc Kościołowi jego dobra, fundusze i legaty, a duchownym wyznaczono pensyje. Był to najradykalniejszy i najzgubniejszy zamach schyzmy na niepodległość katolickiego Kościoła. *Necessitas frangit ferrum,* potrzeba łamie żelazo, mówi stare przysłowie; otóż przez nędzę usiłowano najpierw zmusić duchowieństwo do naginania się do wszechwładnéj woli schyzmy; przez nędzę usiłowano uczynić je powolnym narzędziem i powolnym na ich rozkazy; a gdy i to nie dość jeszcze poniżało i psuło charakter duchowieństwa, które przy łasce Bożéj nędzę i poniżenie zniosło, a w obronie wiary nieustraszenie stało, ucieczono się do owego strasznego środka, o którym mówi Zbawiciel: *Percutient pastores et dispergentur oves,* uderzą pasterzy i rozproszą się owieczki; dla tego pospiesznie dyjecezalne owczarnie osierocono, a Pasterzów powięziono lub na wygnanie skazano; klasztory pokasowali, Kościoły katolikom pozabierali i takowe na cerkwie schyzmatykom oddali; seminaryja duchowne pozamykali, nader szczupłą na potrzeby ludności katolickiéj liczbę kapłanów wyznaczyli — tak dalece, że częstokroć na kilka mil w okręgu, nie ma księdza katolickiego! Usycha lud boży z głodu słowa Bożego, i w ostatnim nawet życia terminie, bez sakramentalnéj pociechy kona i umiera! Niedość było jeszcze na tym: z Kościoła udano się do prawowiernéj jego córki — do szkoły. — Osłabienie charakterów, zepsucie obyczajów, skażenie moralności, to drogi pewne, prowadzące niechybnie do osłabienia lub zaparcia się wiary. Dla tego Moskwa opiekuje się tak troskliwie szkołami i kieruje wychowaniem młodzieży; dla tego dla katolickiéj młodzieży przeznaczono schyzmatyckich nauczycieli, aby w niewinne ich serca jad śmiertelny zawczasu zaszczepiali, aby o prawdzie żywota nigdy się niedowiedzieli!

Nie koniec na tym, bo nawet o niemowlętach nie zapomniano i im także nie przebaczono, ale srożéj niż Heród żydowski z nimi postąpiono. Bo gdy ten dziatki betlejemskie pobić kazał, w krwi własnéj ich ochrzcił a przeto, lubo niechcąc, świętymi je uczynił; — Car zaś najsrożéj nakazał, aby dzieci z mięszanego małżeństwa spłodzone, tylko w schyzmatyckiéj religiji były wychowane! O straszniéj, przenikliwiéj i rzewniéj, jak niegdyś w Ramie wzbijają się tam w niebo głosy, jęki i narzekania matek ojców, na ten gwałt zadany ich wierze i sumieniu. Niejedna matka dowiedziawszy się o tym okrutnym rozkazie, rozpaczą ściśniona, złorzeczy téj chwili, w któréj w żywocie swym poczęła, przeklina tę godzinę, w któréj ma wydać na świat — schyzmatyka! Któryż język wysłowić zdoła tę wielką ich boleść i tę niewolą! Aby zaś tym znękanym owieczkom odjąć nawet ostatnią pociechę użalenia się przed Ojcem Chrześcijaństwa, Papieżem, zakazano najsurowiéj tak Biskupom jako i wiernym znosić się i obcować ze Stolicą Apostolską; a natomiast zamiast Rzymu, jako Sobór w Petersburgu na głowę kościoła im wyznaczono i postawiono. Tych zaś, co mimo zakazu, raczéj Boga aniżeli świeckiéj władzy, raczéj bozkim prawom Kościoła aniżeli prawom ludzkim posłusznymi się okazują, tych najokrutniejszymi sposoby dręczono, katowano, więziono i w końcu, zabrawszy im majątek, rozproszywszy na wieczne sieroctwo ich dziatki i żony, ich samych do lodowatych kopalni na Sybir wysłano! Niemyślcie Najmilsi! że prześladowanie to religijne trwa dopiero od wczora, od niedawna, ale dobiega już lat 100 jak ono ciągle trwa. Jakie zaś są tego skutki i jakie Schyzma uczyniła spustoszenia, wstrzymuję się zupełnie od wszelkiego sądu, bo wymowniejsze nad wszelkie slo wa są cyfry. W téj mierze niechaj mię zastąpi uczony ks. *Theiner,* archiwista watykański, który z dokumentów urzędowych i ze źródeł wiarogodnych takie nam pewne wiadomości podaje: ,,Według spisów urzędowych w roku 1771 sporządzonych, liczono na saméj tylko Rusi 13,000 parafij unickich, 17,000 kościołów sukursalnych i filijalnych, 250 klasztorów Bazylijan obojga płci. — Ludność unicka wynosiła około 12 milijonów unitów. W 23 latach, mówi tenże ks. Theiner, tj. od r. 1773 do 1796 straciła unija 8 milijonów wiernuch, 9316 parafij i 145 klasztorów!! Straszny to obraz znęcania się schyzmy nad katolicyzmem! Ile ta schyzma potym przez lat 72 z tego narobiła, tj. od r. 1796 aż do dni naszych, któż wypowiedzieć zdoła, kiedy to walka podziemna, robota tajna!

Uważcież już z tego, Najmilsi, co to jest niewola Kościoła, i jak wielką jest karą bożą; zrozumiéjcie całą doniosłość tych słów w Suplikach, którémi Boga błagamy, *aby nieprzyjaciół Kościoła poniżyć ra-*

czył, dla tego wznosząc kornie ręce do góry z pełnéj piersi zawołajmy: Wielki Boże zachowaj nas od niewoli Kościoła!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

KORESPONDENCYJE.

* **Rzym** *19 kwietnia 1868.*

Wiadomo, iż dzień 12 kwietnia jest podwójnie teraz drogą dla Rzymian i dla katolików wszechświata rocznicą. W dzień ten bowiem Pius IX przed 18ma laty powrócił z wygnania, a przed 14ma został cudownie ocalony w zawalającym się gmachu św. Agnieszki za Piusową bramą. — Dzień ten szczególniejszym sposobem bywa obchodzony, mianowicie odkąd postępowość urzędowa i zarządzająca światem dzisiejszym, wypowiedziała władzy Papieżów bezbożną wojnę. Rzymianie oświetlają miasto, po placach budują łuki tryjumfalne, ołtarze, świątynie, pomniki, zakładają ogrody z drzew świecistych itp. I co roku teraz to świętowanie przybiera bardziéj cechę serdeczniejszego duchów objawu. Na ten cel Rzymianie nieszczędzą wydatków, które nie są wcale nałożonym podatkiem, jedno dobrowolnemi każdéj parafiji mieszkańców darami. — Niektóre parafije doprowadzają swe składki do summy 600 szkudów, czyli sześciu tysięcy złotych polskich. — Tego roku uroczystość ta nie mogła mieć miejsca w dzień 12 kwietnia, gdyż Wielkanoc w ten dzień przypadła. Odłożoną więc została na czwartek następny. Lecz z powodu ulewnych deszczów, dopiero wczoraj, miasto zabłysło w całym blasku uzewnętrznionych swych uczuć ku Piusowi IX. — Rzeczywiście od światła sztucznego lamp, ogniów bengalskich, i elektrycznych świateł, Rzym cały zdawał się płonąć pożarem. Za dni kilka podobno we wszystkich miastach włoskich mają się odbywać iluminacyje także; rozmajite świątkowania urządzone na czas obchodu nabożeństwa następcy tronu Włoskiego. — Ale tam koszta, które na ten obchód są potrzebne, nie pochodzą z dobrowolnych ofiar parafijan. Tam podatek nowy został na ten cel nakazany, jakby ich dosyć nie było już i bez tego. — Ponieważ zaś ludność Państwa włoskiego jest bez grosza, a wcale sercami nie pała ku swéj dynastyji, więc nietylko, że wielu płacić nie chciało, ale postanowiono jeszcze niedopuścić w różnych miejscowościach tego obchodu. I tak w niektórych miastach, jak np. w Turynie, Florencyji, Boloniji, porozwalał lud rozpoczęte przygotowania do iluminacyji i fajerwerków, tak, że musiano na nowo roboty zaczynać i strażą wojskową otoczone takowe trzymają dniem i nocą. — A mówiąc już o tych obchodach świątecznych mających towarzyszyć zaślubinom księcia Humberta włoskiego, donosim wam iż słychać, że p. Beust kazał za pośrednictwem posła austryjackiego w Rzymie zapytać Ojca św. czy nic by nie miał przeciw temu, żeby i Arcyksiążę jeden z braci Cesarza Austryjackiego uczestniczył w Turynie i Florencyji. Otoż powiadają, iż kardynał Antonelli zagadnięty w tym względzie przez p. Hr. Criveli, odrzekł, że nie śmie nawet pytać o to Ojca św. by mu oszczędzić nowego odludzenia i nowéj boleści, dwór wiedeński bowiem wie tak samo jak wszyscy, iż tak rząd, jak król włoski co dnia od lat 8miu znieważa Ojca św., Stolicę Apostolską i Kościół Chrystusa Pana — zatym takiego rodzaju manifestacyje ze strony wiedeńskiego dworu, byłyby równą ujmą dynastyji Habsburgów jak zniewagą wszystkiemu co święte na ziemi i w Niebie. Zatym dodał, wielki sekretarz Stanu Piusa IX lepiej zostawić rozstrzyg tego zadania samemu Cesarzowi, którego darem tradycyjonalna godność i przyzwoitość, najlepiéj powinienby umieć one rozwiązać. Ciekawiśmy jak po téj wspaniałéj odpowiedzi dwór wiedeński sobie postąpi? Co do nas myślim, że Arcyksiążę pojedzie do Turynu i Florencyji, gdyż zapytanie p. Beusta, jako każdy ze saméj odpowiedzi Kardynała Sekretarza Stanu widzi, nie mogło być uczynione w dobréj wierze. Była to sztuczka złotego piasku rzuconego w oczy katolikom i zachowawcom na dowód, że prawidłom przyzwojitości i względom należnym Stolicy św. rząd austryjacki wiernym pozostaje, a że wojna, którą wypowiedział Kościołowi jest koniecznością położenia, w którym się znajduje. — To zdarzenie przypomina nam pogłoski częstokroć przez rząd paryzki rozpuszczane, a dotyczące podróży do Rzymu cesarzowéj Eugeniji, która nigdy do skutku nie bywa doprowadzoną, a ma służyć za dowód czułości i wierności Tuileryjskich mieszkańców względem Stolicy św. — Słychać znów, iż p. Beust ma w końcu wysłać do Rzymu, w sprawie kościelnéj pewnego profesora Schultz z Pragi, niegdyś papieżnika zawołanego, a dziś obrońcę demokratycznego cezaryzmu Beusta. — Z tego wszystkiego widzim, że p. Beust nie ma najmniejszego wyobrażenia o przyrodzie ustroju i zasad Stolicy św. — Próżno bowiem sądzi, że sztuczkami i fajerwerkami zdoła sobie wytargować zdradę Rzymu własnym jego zasadom, albo, że udając niemożliwe negocyjacyje, oszuka katolików niemieckich. — Ze strony pana Beusta nic to nas nie dziwi; jako protestant nie może Rzymu pojąć, ale zachowanie się dworu wiedenskiego teraźniejsze, zadziwia nas i zasmuca coraz bardziéj, rozumie się dla niego stokroć więcéj, niż dla Kosciola samego. Kosciół bowiem wyjdzie zwyciężko i z téj przeprawy, ale gdy dwór wiedeński zgodzi się na zadanie ostatecznego ciosu Kościołowi u siebie, sprawdzić się i rychło na nim może to słowo potężne Pisma: *Videbunt quem transfixerunt, cum moverentur fundamenta terrae!*

Straszne to widowisko zaprawdę, że za dni naszych rządy napadając na Kościół, nie pojmują z kim walczą, i kogo do boju wyzywają. — Kościół cierpliwy długo, ale w końcu bronić się musi, bo broniąc siebie, broni Boga, i całe stworzenie Stwórcy, i całe zbawienie Zbawiciela, i oświeconość Ducha oświeciciela całą.. A gdy Kościół do boju staje, biada tym co w przeciwnym znajdują się obozie! Czyż na to, aby to dojrzeć, trzeba wiary nadziemskiéj? O! nie, znajomość dziejów jest dostateczną, lecz biéda nasza i w tym, że dziś nikt dziejów nie zna.. — Ludzie mianowicie u sterów rządów się znajdujący, nic dziejów nie znają, i dla tego dziecinnie do walki z kościelną potęgą stawają i ustraszeni i zdumieni i pobici w końcu zostają. — Lecz to wystąpienie niemal wszystkich rządów europejskich przeciw Kościołowi zmusi Kościół do obmyślenia nowych istnienia i działania środków, bez używania rządów na pomoc. — Rządy chciały oddzielić Kościół od pańtwa i faktycznie już święty węzeł łączący dwie najwyższe

władze na świecie zerwały, Kościół zatym będzie szukał w innych okręgach samobytu, i zobaczym, kto lepiéj na téj konieczności wyjdzie: Kościół czy rządy. Podobno prace przygotowujące rozbiór spraw do przyszłego Soboru, szczególniejszym sposobem stosunkami Kościoła do Państwa mają się zajmować. Przyjdzie dzień, w którym Kościół powie królom: jeśli zaprawdę wyrządzicie sami przez siebie, a w niezależności od nas, rządźcie, my rządów odtąd nie znamy, my tylko dusze znamy — dusze wierne, dusze które nas słuchają; inne są nam *sicu ethnici et publicani.* — W tym to już duchu duchowieństwo Irlandzkie zaczyna postępować. Ogłasza z góry, że żadnéj płacy od rządu nie przyjmie, aczkolwiek do takowéj wszelkie prawo posiada, skoro własności Kościoła irlandzkiego, są własnością duchowieństwa przed Bożym i ludzkim prawem zaprawdę. — Lecz Kościół nawet pozorów zależności mieć nie chce, i nam się zdaje, że na tym zyska. Ksiądz z ołtarza żyjąc tylko, ołtarzowi będzie służył; im mniéj zaś będzie miał stosunków z rządami pogańskiemi, tym w ich obliczu silniejszym będzie się stawał. Zapewne, że stan tego rodzaju nie jest Kościołowi ani przyrodzonym ani pożądanym; ale Kościół nie chce opieki ciemiężącéj, i zgodzić się nigdy nie zdoła z rządami, których miałby być sługą a nie Ojcem! Jeśli marnotrawne syny ojca opuszczają, niech idą w świat same, niech spróbują żyć bez jego siły, bez jego światła, bez jego ojcowskiéj opieki. Gdy przejdą boleśne a nienajzaszczytniejsze koleje marnotrawcy ewangielicznego, zawołają w końcu głosem jego o przebaczenie, bo im zarówno gorzéj będzie na świecie niż ostatniemu słudze w opuszczonym ojcowskim domu. Co do nas widzim tę przyszłość już bardzo w pobliżu, i wyczekujem onéj z upragnieniem. — Chcieliście swobód dla siebie, my chcemy swobód dla Boga, zobaczym komu swobody bardziéj posłużą! — Wy walczycie z nami i zabijecie siebie, my walczym ze sobą, więc zbawim tych nawet, którzy na nas rękę świętokradczą podnoszą. — Tak Kościół się odezwie, i się nie cofnie, bo jemu i katakumby są niczym, i wieki męczeństw są środkiem do spełnienia wieków zwycięztw i chwały.

20 kwietnia. Wczoraj minister broni jenerał *Kanzler* odbył przegląd wojska rzymskiéj załogi na polach ogrodów fernezyjskich. Rzym stał literalnie pustkami. Cała ludność pobiegła za swymi obrońcami — i okazywała im nietylko uwielbienie, ale i przychylność widoczną. — Od wypadków październikowych, ludność rzymska zlała swe serca w jedno uczucie z wojskiem katolickiego świata — i Bóg niedozwoli, aby ten sojusz został zerwany, pomimo emissaryjuszów, których nasyła postępowość ciągle do Rzymu wcelu zarządzenia uciekinierstwa, postępowości korzystnego. — Bądź co bądź, bramy piekielne nie przemogą, choćby na ich straży stały cezary, i kondotiery świata całego.

Dnia 16 bm. deputacyja grona cudzoziemców, którzy tu zimę spędzili, lub przybyli na uroczystości Świąt Wielkanocnych, miała zaszczyt przedstawić wiernopoddańczy adres Ojcu św. — Hr. *Benoit d'Asis* były członek Izby poselskiéj francuzkiéj, u którego wierni zebrani z całego katolickiego świata podpisywali swe nazwiska, w imieniu zgromadzenia odczytał adres, rozumnie i tkliwie zredagowany, w którym braterskie znajdowały się pochwały dla zachowania się Rzymian w ostatnich klęskach i napaści przedsięwziętéj przeciw Kościołowi bożemu. Ojciec ś. z tronu raczył mniéj więcéj na adres temi słowy odpowiedzieć. „Dziękuję wam za ten nowy dowód miłości i przywiązania, który mi dajecie w imieniu waszym, rodzin i krajów waszych; powiem wam za św. Pawłem, żeście szczęściem mojim i koroną moją — źródłem niezrównanéj dla serca mego pociechy jest odbierać od was takie żywe dowody przywiązania katolików, którego najznakomitszym wyrazem jest ta wielka liczba młodzieży waszéj, przybiegającéj pod sztandar mój, który jest sztandarem obrony Kośioła. Sprawiedliwie powiadacie, iż pomimo otrzymanych zwycięztw niebezpieczeństwo nie ustało dotąd. Wprawdzie was wielu jest koło mnie, ale liczni byli też i ci wierni, którzy otaczali Dawida króla, gdy niegodziwy syn jeden wypowiedział mu posłuszeństwo i wojnę. I nieprawość syna tego uwieńczoną została na chwilę powodzeniem, ale nieszczęśliwiec, jako nędznie żył i walczył, tak też nędznie zginął, bo z włosami powieszony na drzewie, przeszyty trzema został strzałami. — Te trzy strzały przebijały też i duszę jego, — pierwsza w przypomnieniu przeszłości dobroczynnéj, którą haniebną opłacił niewdzięcznością — druga trzymała go przykutego w obliczu nędzy chwili obecnéj, a trzecia przedstawiała obraz przyszłości ostatecznego sądu, czekającego zbrodniarzy. Takie trzy strzały Opatrzność trzyma w zapasie na każdego wroga Stolicy św. — Zobaczą oni wszyscy z czasem, jakimi byli, jakimi są, i jakimi prędzéj czy późniéj się staną. — Módlmy się tymczasem za nich wyrazami, które dziś cały Kościół powszechny odmawia: *Deus qui multitudinem gentium in confessione verae fidei adunasti, fac ut renatis fonte baptismatis una sit fides mentium et pietas actionum.*“ Po tych wyrazach Ojciec św. zgromadzeniu pobłogosławił, które pobożnie się rozeszło. Nim zaś jednak pielgrzymi katoliccy powrócili do domów swojich, postanowili nie wyjść z Watykanu, bez odwiedzenia Jego Eminencyji Kardynała Sekretarza Stanu, tego pierwszego Stolicy Apostolskiéj żołnierza, który od lat nieomal dwudziestu, nieodstępnie walczył przy boku Piusa IX. — Ze szczęściem donieść wam możem, że jak na nieliczność naszéj polskiéj koloniji, dosyć rodaków naszych znajdowało się w tym przykładnym zgromadzeniu prawdziwych katolików. Kardynał Antonelli przyjął zgromadzenie z prawdziwą wdzięcznością, czerpiąc w tym świadectwie przywiązania i uwielbienia przedstawicieli owczarni powszechnéj Chrystusa Pana, najsłodsze pociechy i najcenniejszą nagrodę za niezmordowaność swych trudów i codziennych od lat tylu poświęceń.

W polityce europejskiéj zdaje się nic nowego nie zaszło. Dzienniki różnych krajów mianowicie półurzędowe szeroko się rozwodzą nad potrzebą wzajemnego rozbrojenia. — Twierdzą one, że rządy wzajemne toczą pod tym względem układy, jakby w dzisiejszym rzeczy stanie rozbrojenie mogło być możliwym. Pierwszą rozbrojenia zasadą powinna być ufność wzajemna, póki zaś polityka zaborcza stoji na rozkazie dziennym, póki sędzią wypadków i żądz wszystkich jest materyjalna siła, jedyny ten rozum państw bezbożnych, ufność żadna możliwą nie jest, i możliwą być nie może. Zanim przyjdzie tedy do

rozbrojenia, koniecznie nastąpić musi tych olbrzymów nagromadzonych sił starcie, z którego Opatrzność jedna może wyrodzić światu tyle pożądany a prawdziwie chrześcijański spokój. — Politykarze nowożytni pokładają wielkie nadzieje na zjeździe książąt krwi, który ma mieć miejsce we Florencyji i Turynie z okoliczności ślubu księcia Humberta. Nam te nadzieje bezbożne i śmieszne się wydają. — Czymżesz bowiem są dzisiejsze Włochy, jeśli nie słabizną ze zbrodni rodną. Nikt więc i nikt ich ani wzmocnić ani pogodzić nie zdoła, bo niech sobie postępowcy co chcą mówią, Włochy nowożytne są po prostu bandytyzmem uprawnionym — stanem takim, o którym pogańskiéj nawet Romy znakomite pióro rozpisało tę straszną formułę: *jusque datum sceleri.* — Tymi dniami dzienniki téż podały wiadomość, iż w *Meksyku* ciała prawodawcze ogłosiły zdanie, że nieszczęsny *Maksymilijan niekonstytucyjonalnie* został zamordowany. — Wielka to, jemu pociecha, a korzyść świata! O postępowości! jakżeś ty piękna, mordujesz, a po zadanéj śmierci uniewinniasz! Czyż zaprawdę nie do ciebie da się zastósować ten wyraz Cycerona: *hac peste, quae potest esse major?* — W Boloniji rozruchy dotąd nie zostały całkiem uśmierzone, lud wciąż protestuje przeciw nowemu podatkowi nałożonemu na własność ruchomą.. Przybywający z tamtąd ludzie, powiadają iż Bolonija podobna do miasta oblężonego, sklepy pozamykane są pomimo zakazu rządowego, zagrażającego karami kupców za onych zamykanie, ale kupcy zamykają drzwi i okna, bo ledwie je otworzą, gradem kamieni motłoch w nie uderza, i tłucze szyby. Książę Amedeusz drugi syn króla Wiktora Emanuela, któremu wyznaczył był rząd na mieszkanie w Neapolu, musiał z królestwa Neapolitańskiego całkiem się wynieść, tak mu tam źle było. Co dnia na ulicy wyświstywany, nie mógł otwartym nawet pojazdem z żoną wyjeżdżać na miasto. Ale stronnictwo jenerała Manebrea twierdzi, iż książę *Aosty* dla tego Neapol opuścił, że stronnictwo *Permanenty* chciało go królem obojga Sycyliji ogłosić. W celu więc dogodzenia Neapolitańczykom i pochlebiania ich skłonnościom dworskim, powiadają, że książę Humbert zaraz po swym ślubie, rozłoży dwór swój w Neapolu i na przemian w Palermo. Wszystko to są żarty, ludnościom nie idzie o tego lub owego księcia: ani nawet o ten lub inny kształt rządu, jedno o Kościół o moralność, o spokój, o byt dobry, których rząd p. Menabrea nie jest w stanie im udzielić.

I żeby wam dać wyobrażenie, jak w Neapolu dzienniki się wyrażają o straszliwym położeniu tego tak świetnego przed 8 laty jeszcze królestwa, przepiszem wam w przekładzie dosłownym wyrazy przed kikoma dniami w dzienniku *Il Popolo* wydrukowane, który to dziennik, zważcie dobrze, nie jest ani dawnych monarchów stronnikiem, ani dziennikiem katolickim, bo przeciwnie należy raczéj do stronnictwa, tak zwanego umiarkowanego, które jest jedyną podporą gabinetów włoskich od Cavoura po Menabreę.

„Zaprawdę — woła, wyżéj przytoczone pismo, istnieją sprzysiężenia w Neapolu, lecz, o rządzie nasz, tyś jest głównym spiskowcą! Bo czyż nie ty doprowadziłeś kraj do najstraszliwszego rozjątrzenia, w którym się on obecnie znajduje? Czyż nie ty, zniewagą czci, pogardą osób, niecnością intryg i wyłączań i przywłaszczań nieprawnych, wystawiłeś mur chiński rzeczywisty, między władzą a ludem? Czyż nie tyś bez litości pomnożył podatki, czyż nie tyś podtrzymując bezbożność *ateizmu*, oburzył wszystkie sumienia? Któż jeśli nie ty, rozstrzelawszy *czternaście tysięcy* ofiar w imię jedności narodowéj, téjże jedności przysporzył tyle wrogów, ile każda z tych ofiar liczy krewnych lub przyjaciół? Czyż nie ty z koleji wtłaczając we więzienia obywateli włoskich, połowę narodu już uwięziłeś? Czyż nie ty siłą nieuczciwéj chciwości swéj jesteś powodem nadchodzącego na kraj bankructwa?

Czyż nie ty przez brak doglądu dopuściłeś głód na ziemie neapolitańskie? W końcu, czyż to nie polityka twoja, nędzna, bezwstydna i pełna dwojistości stworzyła dwa kraje w kraju naszym jednym?“

Zdaje nam się, że gdyby dodać jeszcze pare zapytań dotyczących Kościóła i religiji, toby każdy katolik mógł podpisać tę czarną stronnicę dziejów jedności włoskiéj, pisaną przez organ jedноczników, postępowców. — Czemuż więc, gdy kto znas się odezwie w tym duchu, zarzucają nam stronniczość? Czemu gdy wszystkim wolno krzyczeć, nas jednych na milczenie chcianoby wskazać? I przytym słyszym że niektóre rządy uskarżają się na gwałtowność narzekań pism katolickich! Ale na Boga! czyż katolicy dla tego że są katolikami, stali się Aniołami, i już nie potrzebują ani jeść ani pić — ani modlić się, ani obcować z Bogiem i ludźmi? A jeśli każdemu zaczepiać wolno, czyż by nam bronić się nie było dozwolonym, a cóż to za waga dwojaka? *Statera dolosa abominatio est apud Deum,* mówi Pismo św. *et pondus aequum, voluntas ejus.* My tylko równości pragniem, my chcemy téż żyć, i do życia prawo w społeczeństwie mamy, bo my żyjem własnym chlebem a nie zrabowanym, bo my jednego Boga znamy i nie mamy siebie za bogów! Zadanie nasze z resztą już i bez tego niełatwe, dróg różami posypanych nie miewamy, dajcie więc nam spokój, albo cierpcie że będziem się bronili. — Życie nasze ze skonem się nie kończy, my czujem obowiązek i odpowiedzialność, musim więc prawdę wygłaszać chociażby z rusztowań, gdy nam porozwalają kazalnice, bo nie chcemy, aby na nas spełniły się te wyrazy Pisma św. *Etenim quia non cito profertur contra malos sententia, absque timore ullo filii hominum perpetrant mala.* Ale Pismo św. w téjże saméj księdze nieomylnéj powiada także: *Perversi difficile corriguntur, et stultorum infinitus est numerus.* O! jakżesz głębokie to mądre wyrażenie, w którym złość z głupotą znajduje się połączona! Bo zaprawdę, mniéjby złych było, gdyby głupców nie tyle biedny ten świat dźwigał. Stosunek jest taki sam jak w pociągu koleji żelaznych *lokomotywy* do reszty wozów. Jeden zbrodniarz stanie, a około niego dwudziestu przynajmiéj głupców się gromadzi zaraz. — I właśnie z powodu tego rzeczy stanu prawdę mówić należy, *responde stultis, ne sibi sapientes videantur.* Zanim więc katolicy zamilkną, trzeba żeby Kościół im ich wolny zostawiono, albo żeby ich zgładzono wszystkich, wszystkich godnych téj nazwy, tego tytułu, téj wiary, bo ci tylko są takiemi, którzy nie życiu prawdę, ale odwrotnie prawdzie życie, w każdéj chwili poświęcić są gotowi.

22 kwietnia. Wedle otrzymanych wczoraj wiadomości w ministeryjum broni, onegdaj Garybaldy

się pokazał nad granicami Państwa Kościelnego. Nikt jednak nie wie, jaki cel jest tego pojawienia się. Czy to już zaraz nowa wypra mabyć przedsięwsięta przeciw Rzymowi, czy też *Stary Wódz* swych rozbójników hufce tylko szykuje? Naszym zdaniem ni to, ni owo jest téj przejażdżki starego bandyty celem; nie są to ruchy strategiczne jedno sztuczki polityczne ministeryjum włoskiego. P. Menabrea rozpiął obrożę kaprerskiego brytana, dla dania chwilowych nadzieji stronnictwu ruchu, dla uspokojenia umysłów, przed ślubem następcy tronu włoskiego, aby obchody świąteczne ulicznemi rozruchami nie były zgromadzone w obec europejskich książąt zebrania, którzy przyjeżdżają pokłonić się nowonarodzonemu państwu. Zaledwo ślub się odbędzie Garybaldy powróci do Caprery, a może i wprzódy nawet, bo tu trzeba pokazać, że ruch niby to narodowy żąda Rzymu, ale że rząd wierny obietnicom danym i traktatom zawartym dosyć jest silny, by przeszkodzić na teraz przynajmniéj zerwwniu onych. Za dni naszych nie dosyć jest żyć wśród teatralnych widzów, trzeba zstępować często za kolisy i spojrzeć w oczy panom reżyserom państwowych widowisk. Tymczasem stronnictwo Pana *Menabrea* poklaskuje krwawemu uśmierzaniu rozruchów Bonońskich, pisze pochwały na cześć siły i mądrości ministerjum, całkiem podobne do onego sławnego wyrażenia, przesłanego przez rząd moskiewski Europie w 1831 roku: *Spokój panuje w Warszawie.* Ale tak wielkorządzcy italscy jak moskiewscy zapominają, że światu wykształconemu nie brak znajomości klasyków rzymskich, zatym pamiętają i Tacyta wołającego: *Ubi solitudinem faciunt, pacem appellant.*

Nie od rzeczy jednak jest tu zapisać, iż jednym z tych oficerów którzy prowadzili wojsko włoskie przed kilkoma dniami, przeciw ludności Bonońskiéj, jest pewien p. *Costa,* niegdyś członek szlacheckiéj gwardyji Ojca św., który jeden zdradził swą przeszłość i swą broń i przeszedł do obozu napastników Kościoła, zastawiając się miłością ojczyzny, wolnością, jednością i braterstwem włoskim. Jegomość ten póki był w Rzymie liberalizował do syta, rozprawiał o ludowych rozruchach, jako o rzeczy świętéj, a teraz z bagnetami szedł na lud! *O tempora, o mores! Quantum quantumque honores mutant mores*!

Słychać iż lada chwila spodziewają się w państwie austryjackim przybycia tutaj p. *Myesenbuga,* jednego z wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych Dwu-austryji. Ponieważ p. *Meysenbug* jest wybornym i gorliwwm katolikiem, i jednym z głównych członków stowarzyszenia św. Michała i Piusa, więc urzędowcy Beustowscy twierdzą, że przyjazd jego do Rzymu, i podjęcie się poslannictwa, jest dowodem zwrotu ku lepszemu w polityce p. Beusta. My nadziejom tym trudniéj się oddajem, gdyż sądzim że p. Beust może upaść, ale cofnąć się już nie łatwo zdoła. — Jestci to więc sztuczka polityczna! Oczywiście, nie mogąc wygnać ze złużby zacnego p. Meysenbuga (o co się daremnie p. Beust kusił), Kanclerz protestancki pogańskiéj Austryji, chce go przynajmniéj oddalić z Wiednia, gdzie p. Meysenbug ważne wśród katolików zajmuje położenie, i gdzie mianowicie w uważaniu wielim u rodziny Cesarza się znajduje. Gdy więc Cesarz podpisze ukazy kościobójcze, posłannictwo p. Meysenbuga *ipso facto* się zakończy.

---

* **Z dyjecezyji Przemyślskiéj.** (Dok.)

Najmilsi Bracia w Chrystusie! Wszyscy przyznajemy to, że potrzeba nam w naszym nabożeństwie jednomyślnego podźwignienia i jednolitéj czynności, które atoli nigdy nie zjawią się u nas, jeżeli nie będzie dla władzy cierkiewnéj należytego i sumiennego posłuszeństwa. W najnowszych czasach zmniejszyło się to posłuszeństwo z nieznacznymi wyjątkami, z przyczyny, iż wiele jest takich, którzy jeżeli tylko bezkarnie mogą uczynić zadość swojéj samowoli przeciw nakazom władzy cerkiewnéj, zdaje się jakoby bez ubliżenia własnemu sumieniu popełniają przestępstwo przeciw jakiemukolwiek zakonowi cerkiewnemu t. j. często okazuje się zaniedbanie duchownéj karności (discipliny), a panuje samowola. Wypływa to z niedostatku zastanowienia się rozumnego nad naszym przeznaczeniem tu na ziemi i w przyszłym życiu naszym. Z tego wypływa także konieczność pilności niezbyt wielkiéj, aby codzień odczytać modlitwy kapłańskie, nie mówię już z ksiąg cerkiewnych, ale tylko z książki do modlenia; służbę Bożą dla narodu odprawiać z uwagą, bogobojnością i w sposób budujący; niezaniedbywać kazań w niedziele i święta jako też katechizmowéj nauki przy nieszporach, a także wypełniać resztę obowiązków stanu duchownego z potrzebną powagą i dobrym wpływem na powierzonych sobie prawowiernych. Wszystko to zjawi się u nas znowu, jeżeli będziemy się często zastanawiali nad wysokim powołaniem naszym i mieli zawsze przed oczyma, że po śmierci oczekuje nas wielka odpowiedzialność przed strasznym sądem za wszystkie czyny nasze. Poweźmy codzień na nowo czyste zamiary ścisłego urzędowania i rozmyślmy codzień ściśléj i często, o ile zaniedbaliśmy zadość uczynić tym obowiązkom. Przytym przystępujmy częściéj jak raz albo dwa razy na rok do św. sakramentu spowiedzi, z rzeczywistym zamiarem poprawy życia; a wtenczas nie będziemy się starali dogadzać tylko sobie i jakoby niemylnie ośmielać się zaprowadzać reformy w rzeczach służby, a jeżeli kto w szale i ogólnym niewyrozumiałym poruszeniu, kiedy sobie tak nierozważnie postąpił, wtedy pouczony krótkim napomnieniem ze strony swojéj władzy duchownéj, nie będzie się wstydził naprawić dawniejsze swoje błędne czyny i znając przysłowie łacińskie: *errare est humanum, sed in errore perseverare diabolicum,* lojalnie za przykładem Fenelona biskupa Kameracyjskiego jako posłuszny swojéj władzy natychmiast, a nawet w obec całéj gromady porzuci to, w czym zgrzeszył i jako dobry pasterz da z siebie także owieczkom swojim dobry przykład należytego posłuszeństwa. Ci zrozumieją go w tym dobrze i od tego czasu pilniéj go słuchać będą, bo taki czyn zaparcia się siebie samego podoba się wszystkim, jako godny podziwienia i wysokiéj uwagi. Przeciwnie zaś ci, którzy nad sobą nie czuwają i kierują się tylko zarozumiałością i dogadzaniem własnym chęciom, tacy nie dbają o prawdziwe szczęście i zbawienie powierzonych sobie owieczek, i patrzą tylko za środkami, jakimi mogliby na tym świecie zjednać sobie cześć i sławę, tudzież nabyć i zabezpieczyć majątek i dobry byt materyjalny. Ci to poważają się działać przeciw zakonom cerkiewnym i rzadko kiedy ulegają przełożonym swojim i w ogóle nie wiele uważają na ich rozporządzenia, trzymając się ich wtedy tylko, gdy rozkazy wyższéj władzy przypadkowo zgadzają się z ich egojizmem i samowolą; nalegają też bardzo na ścisłe wypełnienie takich rozkazów i są nieubłaganie groźni i srodzy dla tych, którzyby ośmielili się przestąpić te nakazy. Tacy ludzie chcą mieć między bracią swoją jakąś wyższość i wielką powagę i dla tego także na zewnątrz n. p. odzieżą, noszeniem brody albo przynajmniéj tylko pół brody chcieliby się odznaczyć od drugich; wszystko to co oni mówią i czynią

ma być uważanym za najlepsze, za nieomylne, słowem ma to być dla wszystkich zakonem; a każde sprzeciwianie się ich zdaniom i zamiarom uważają co najmniéj za nieprzychylność, jeżeli nie za wielką jakąś złość, która w związku nie wiedzieć z kim, nastaje na obrządek cerkiewny i na narodowość. Ale pod obrządkiem cerkiewnym nie rozumieją oni sposobu służby Bożéj używanego w naszéj galicyskiéj prowincyji jednomyślnie aż do r. 1860, lecz raczéj ten sposób, który oni sami utworzyli w najnowszym czasie, każdy wedle swojego osobistego zdania; a zamiłowanie swoje przywiązują tylko do tych pewnych wymyślonych form zewnętrznych i dla tego mienią siebie starannymi o obrządek i narodowość ruską. Zamiłowanie to jednakże nie okazuje się u nich w odmawianiu przepisanych dłuższych modlitw w ścisłym odprawianiu jutrzni i nieszpór i licznych nabożeństw naszego św. gr. ruskiego obrządku w przepowiadaniu słowa Bożego, katechizacyji, w ścisłych postach i w ogóle w ścisłym przestrzeganiu przykazań Bozkich i cerkiewnych. A przecież prawdziwy wykonawca tych obowiązków stałby się wzorem dobrych dusz starowników, i przy pomocy Bozkiéj przywiódłby działaniem swojim na tym stanowisku cały powierzony sobie naród do rzeczywiście religijnie-moralnego życia: do prawdziwego rozumu, do powstrzymania się od płochych zachętek, od pijaństwa, kradzieży i łakomstwa, i nakłonił, by ten naród ku cześci i chwale Boga, do ogólnéj dobroczynności i do rozsądnego postępywania względem wszystkich i w każdym względzie, t. j. do poświęcenia się dla dobra cerkwi, narodu i swojéj ojczyzny. Natenczas zaszczepiłaby się w naszym ruskim narodzie chrześcijańska wiara, nadzieja i miłość bez różnicy; nie byłoby nieporozumień i zawiści między pobratymczymi obrządkami i narodami, ale raczéj spokój i wzajemne udzielanie się, każden w swojéj cerkiewno-obrządkowéj i narodowéj udzielności, jak sobie to życzy także Ojciec św. w wyż powołanym liście, kiedy każe zachowywać wyż rzeczony dekret św. kongregacyji de propaganda fide. — Przy zakończeniu tego naszego okólnika nie możemy nie wspomnieć o powtarzających się wypadkach uchodzenia księży z naszéj dyjecezyji w sąsiednią dyjecezyją Chełmską, bez żadnego uwolnienia lub pozwolenia ze strony tutejszego ordynaryjatu, wbrew wszelkim nakazom cerkiewnym od pierwszych czasów Chrześcijaństwa aż do dnia dzisiejszego. Te nakazy cerkiewne postanawiają na takich księży, jako bezprawnie działających karę złożenia ze stanu kapłańskiego, wykluczenia z cerkwi i inne srogie kary; a na biskupów, którzy takich księży przyjmują jako na rozsiewaczy niezgody karę wykluczenia z cerkwi. Dlatego i my upominamy wszystkich naszych duchownych, aby sumiennie trzymali się tych praw cerkiewnych, tymbardziéj, ponieważ także przy wyniesieniu na proboszczów zobowiązują się przysięgą: nieopuszczać już nadaną sobie prawnie cerkiew parafijalną, a tym mniéj własną swoję dyjecezyją, chyba za zezwoleniem pasterskim. Otóż wszyscy ci, co tak bezprawnie opuścili naszę dyjecezyją, wzywają się niniejszym okólnikiem naszym do powrotu w przeciągu 10 miesięcy, po upływie którego czasu uważani będą jako odszczepieńcy i zostaną złożeni z godności duchownéj. Spodziewamy się atoli, iż wy najmilsi w Chrystusie bracia zachowacie postępowanie rozsądniejsze i lepsze i chcemy uważać ostrzejsze wypowiedziane przez nas teraz słowa jako nie tyczące się was, jako dobrych i przykładnych księży i powinujących się przełożonym waszym, przytym służących dzień i noc pilnie Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi ku przestrzeganiu i zbawieniu dusz swojich i wszystkich Wam powierzonych. Błogosławieńswo Pana naszego Jezusa Chrystusa i miłosierdzie Boga Ojca i światło św. Ducha niech będzie z Wami wszystkimi. Amen.

Dan w Przemyślu przy katedralnéj cerkwi św. Jana, proroka poprzednika i Chrzciciela Pana naszego, dnia 14. (26) marca 1868. Józef m. p. Arcybiskup Nazianzeński, administrator apostolski.

---

* **Ponikwa** w Galicyji. Idąc w myśl Szanownego korespondenta z dyjecezyji Przemyślskiéj, który w Numerze 8 *T. k.* oględny okólnik gr. k. Konsystorza Lwowskiego w celu powstrzymania Unitów galicyjskich od odpustowéj pielgrzymki do schyzmatyckiéj świątyni w Poczajowie przytacza, jak niemniéj odpowiadając na zapytanie w tym samym Numerze *T. k.* uczynione, od kiedy zaczęły się stąd te pielgrzymki i dla czego je dotychczas pomijano milczeniem, mam sobie za obowiązek w niniejszéj korespondencyji, o ile podczas kilkoletniego w tych stronach pobytu obznajomiony z tym, całą tę sprawę wyjaśnić! —

Po powstaniu w r. 1831, kiedy to car Mikołaj sławną świątynię z klasztorem unitom Bazylianom odebrał w Poczajowie i schyzmatyckim czerńcom oddał, upadły były pielgrzymki stąd, a lud tutejszy, nie uczęszczający więcéj do splugawionego schyzmą tego miejsca, zachował tylko jego za czasów Unii byłéj świetności niezgasłą pamięć, która go czasem tam sprowadzała to na targ, to z ciekawości, by oglądać świątynię, w któréj niegdyś tyle łask na kraj spływało i zapłakać nad spustoszeniem Wołyńskiéj Jerozolimy, i tak się działo aż po rok 1848, w którym dopiero Poczajowscy czerńcy na sąsiednie okolice Galicyji oddziaływać zaczęli! Z początku to oddziaływanie postępowało żółwim krokiem, bo liga świętojurska, dopiero się organizując, nie zawięzywała była z niemi jeszcze tak silnego sojuszu, jak w ostatnich czasach, w których stała się ich wysługującym, że tak powiem, narzędziem.... Członkowie téj ligi, zaprzańcy Uniji Świętéj, zaczęli tu i owdzie po parafijach swojich ludek ruski bałamucić, obrzędy unickie w liturgiji na schyzmatyckie zmieniać, schyzmę jako czystą grecko-wschodnią wiarę, wolną od naleciałości latynizmu wychwalać i na świetność schyzmatyckiego nabożeństwa w sąsiednym Poczajowie wskazywać; ludek ruski widząc i słysząc coś podobnego, nie dla tego, by się zachwiał w Uniji, przy niéj bowiem silnie stoji, ale może więcéj z ciekawości zaczął od kilku lat z tych okolic częściéj do Poczajowa osobliwie latem uczęszczać i w skutek tego do c. k. Urzędu Powiatowego w Brodach o karty wolnego za granicę przejścia częściéj się udawać! Coś podobnego nie mogło ujść uwadze naszéj w dekanacie łac. Brodzkim, zwłaszcza, żeśmy nieraz od pojedyńczych osób z Poczajowa tu wracających słyszeli, że czerńcy tam wciskali im w ręce to schyzmatyckie obrazki, to święconą wodę, to nareszcie zachęcali ich do spowiedzi i Komuniji, mówiąc Unitom, że to wszystko jedno i to samo, jak nie mniéj i c. k. Urzędu Powiatowego w Brodach nie uszło uwagi, że liczba odwiedzających z Galicyji Poczajów się zwiększa; te i tym podobne okoliczności spowodowały Władze Duchowną i świecką, by w porozumieniu wpływ schyzmatyków stamtąd, a osobliwie Poczajowskich czerńców tu przeciąć! — Że Władza świecka się w to wmięszała, to jest winą tutejszych świętojurców, którzy nie tylko na te pielgrzymki milczeli, ale je nawet pokrywali! Niedawno z tych stron ze Sznyrowa w Chełmskie zbiegły ruski kapłan Orłowski jawnie podczas swego tu pobytu jako poplecznik schyzmy, a zatem i Poczajowa występował. — Daléj znamy tu Rusinów, których tutejszo-okoliczni kapłani świętojurcy więcéj nabierają za to, że odwiedzili sławną katolicką świątynię w Podkamieniu, jak, że byli w Poczajowie! Ot przyczyna pielgrzymek i ich przez jurców zamilczania! Sapienti sat!

Na zakończenie niniejszéj korespondencyji dodam, że nabożeństwo trzydniowe, na rzecz Kościoła katolickiego prześladowanego, przez Ojca świętego nakazane, i w naszych stronach wspaniale i z pożytkiem dla dusz się odbyło. Osobliwie w Brodach w dniach 15, 16, i 17 Marca b. r. zgromadzało ono niezliczone tłumy ludu; — księża z całego Dekanatu pod przewodnictwem swego Dziekana pracowali gorliwie to na ambonie, to w konfesyjonałach, to téż i obfite było dusz pokutujących żniwo, bo przeszło do 800 osób w tych dniach przystąpiło do stołu Pańskiego! A co ważnego to to, że niezmordowany Unita ruski paroch z Ponikowicy ks. Turczyński miał o znamionach schyzmy tam ze skutkiem rzadkim kazanie, za które, jak i w Ponikwie w méj parafiji miane, niech go Bóg stokrotnie wynadgradza. —

Do tego numeru Dodatek Nr. 11.